

ROK XXI. LUTY 1938 **Nr. 2.**

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, ZYGMUNTOWSKA 4.

P. K. O. Tow. „Biblj. Religijna“ Nr. 500.778.

Cena zeszytu 20 groszy.

Prenumerata

wynosi rocznie w kraju 2·— zł., za granicą 3·— zł.

Prosimy bardzo **wpłacać regularnie prenumeratę.**

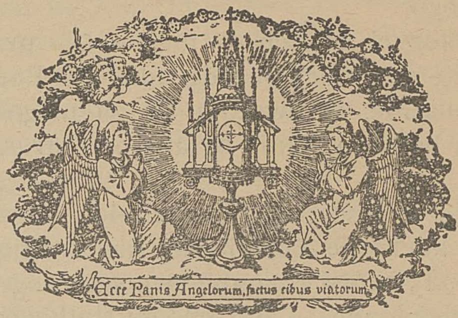
Zaległości za lata ubiegłe są jeszcze **bardzo znaczne** mimo licznych przypomnień. Prosimy o ich rychłe wyrównanie.

Zaznaczamy wyraźnie, że byt pisma zależy wyłącznie od prenumeraty, bo innych funduszów na nie niema. Ufamy, że liczni czciciele Najśw. Sakramentu będą o Głosie Euch. pamiętać, jest on bowiem jedynem pismem eucharystycznem dla starszych.

Nr. 2 LUTY 1938. Rok XXI

GŁOS EUCHARYSTYCZNY

PISMO MIESIĘCZNE DLA KAPŁANÓW I WIERNYCH



POŚWIĘCONE SZERZENIU CZCI PRZENAJŚW. SAKRAMENTU OŁTARZA

Rozważ to dobrze

Rozważ to dobrze, duszo chrześcijańska, czy Komunia codzienna nie była gorącym pragnieniem Serca Jezusowego:

— Wybrał On jako symbol (wyobrażenie) boskiej Eucharystii mannę („jak ojcowie na puszczy jedli mannę..."), ten pokarm tajemniczy a codzienny narodu izraelskiego na pustyni. — Ustanowił ten Sakrament, by „być pożywieniem duchowym dusz; lekarstwem przeciwko grzechom codziennym" (słowa Soboru Trydenckiego) i to pod postacią chleba, naszego zwykłego i codziennego pokarmu. Zaprasza nas wyraźnie, byśmy pożywali „chleb, który zstąpił z nieba" (Jan 6, 51.). — Poucza nas w Modlitwie Pańskiej, byśmy prosili codziennie „chleba naszego powszedniego". — Wreszcie Kościół, nieomylny tłumacz Jego woli, oznajmia nam uroczyście, jak Jezus pragnie, byśmy codziennie komunikowali (dekret Piusa X).

Jezus Chrystus kocha nas do tego stopnia, że chce nam

się ofiarować codziennie, ponieważ chce nas ubogacić swymi łaskami, ubóstwić nas przez zjednoczenie się z Nim.

Lecz czemuż tak mało dusz przychodzi codziennie do Stołu Pańskiego?

Dla niektórych z nich — niestety — przeszkodą jest grzech śmiertelny, który je odgradza od Boga utajonego. Te czynią słusznie, iż uważają się za niegodne Komunii św. — w tym bowiem stanie byłaby ona strasznym świętokradztwem.

Inne żyją w łasce; lecz pochłonięte sprawami doczesnymi, mało kochając Zbawiciela, nie starają się o to, by oderwać się od ziemi i rozpalić swe serca ogniem niebiańskim przez codzienne — lub choćby tylko częste — zbliżanie się do tego gorejącego krzaku, jakim jest Chrystus.

Inne znowu kochają Jezusa i byłyby szczęśliwe, mogąc Go często, a nawet codziennie przyjmować, lecz powstrzymują je od tego nierozsądne przesądy i próżne obawy.

Lecz do tych właśnie dusz i Jezus i Kościół wołają: Pójdźcie wszyscy...

O piękny zwyczaj katolicki

Chcemy tu pomówić o odprowadzaniu Pana Jezusa, gdy idzie w Najśw. Sakramencie do chorego i o przygotowaniu w domu chorego.

W niektórych domach, mniej zapewne uświadomionych religijnie, doznaje Pan Jezus bardzo obojętnego przyjęcia. Są też miejscowości, nie żyjące żywą wiarą, w których na widok kapłana, idącego do chorego z Najśw. Sakramentem, ludzie zachowują się tak, jakby nie wierzyli w obecność Boga-Człowieka pod postaciami eucharystycznymi. Członkowie stowarzyszeń katolickich, szczególnie zaś eucharystycznych, mają bardzo wdzięczne pole pracy, aby uświadomić otoczenie o obowiązkach wobec Pana Jezusa, gdy zdąża do chorego.

Naprawdę jest tu dużo do zrobienia!

Zdecydowano się wreszcie w rodzinie na wezwanie

kapłana do chorego. Kapłan wchodzi z Przen. Sakramentem. Ktoś mu otworzy drzwi, wskaże drogę do pokoju chorego i cofnie się. Przy łóżku chorego znajdzie kapłan mały stoliczek, na którym trudno zmieścić świece, krzyż, wodę do obmycia palców, naczyńko z olejem św. i bursę z Najśw. Sakramentem. Czasem wogóle nic nie przygotowano. W pokoju poza chorym nie ma nikogo, kogo mógłby kapłan poprosić o pomoc i kto mógłby adorować Pana Jezusa i pomodlić się za chorego.

Gdyby tak się działo w domu niekatolickim, w którym wypadkiem się znalazł chory katolik, trzeba byłoby z tym się godzić i nawet nie można byłoby się dziwić. Ale gdy tak się zachowują katolicy, rzecz jest naprawdę bolesna. Przecie do domu przyniesiono Przenajświętszy Sakrament, w którym jest obecny Pan Jezus. I w domu katolickim to nikogo głębiej nie zainteresuje? Przecie znajduje się w niebezpieczeństwie śmierci już nie mówię zwykły bliźni, ale osoba z rodziny, ktoś krewny — czyż nikt nie rozumie, że trochę modlitwy w chwili, gdy kapłan go jedna z Bogiem, więcej pomoże, niż bezużyteczne łzy i jęki rozpaczy? Naprawdę zanikł w takich domach duch wiary. Mieszkańcy ich odzwyczaili się już od obcowania z Bogiem, z którym styczność mają zapewne tylko w chwilach wyjątkowych, jak obecna.

Cóż na to mogą poradzić członkowie stowarzyszeń katolickich?

Sprawa jest dość delikatna. Ostatecznie nie można komuś się narzucać z zaprowadzaniem w domu swoich porządków. Co innego, kiedy chodzi o samo skłonienie otoczenia chorego, by wezwało do chorego kapłana — tu bowiem idzie bezpośrednio o duszę, tu wolno w ostateczności być nawet natarczywym, nie oglądając się na względy ludzkie. Ale w tym wypadku mamy na względzie tylko zachowanie pewnej przyzwoitości, może nawet okazanie pomocy duchowej, lecz nie niezbędnej do zbawienia, — dlatego też musimy działać bez zbytniego nacisku, o tyle, o ile się da coś zrobić.

Więc, naprzykład, gdzie to można uskutecznić, członkowie Żywego Różańca, słysząc, że w którymś domu ma

być kapłan z Najświętszym Sakramentem, mogą się zejść sami i zaprosić innych ze świecami na powitanie. Jeśliby przy tym ktoś z nich zauważył, że w pokoju chorego nie jest stół nakryty odpowiednio lub brak czegoś potrzebnego przy udzielaniu Sakramentów, mógł by delikatnie o tym powiedzieć domownikom. Na spotkanie Przenajświętszego Sakramentu możnaby wyjść przed dom ze świecami. Jeśli chory lub jego otoczenie nie są zbyt nerwowi i jeśli śpiew im nie przeszkadza, można powitać Pana Jezusa pieśnią, — zresztą wystarczy i cicha modlitwa. Gdy kapłan skończy spowiadać chorego, obecni wejdą do pokoju, będą obecni przy Komunii św., pomodlą się przy udzielaniu Olejów św. A przy tym dobrze będzie się dowiedzieć, czy nie można przyjść choremu z jaką pomocą, choćby materialną.

Znajdą się domy, gdzie przybycie osób obcych nie będzie chętnie widziane. Powtarzamy, nie trzeba się im naprzykrzać. Rzeczą roztropności będzie zbadać, czy nie dopuścili by tam przynajmniej jednej osoby w celu przygotowania stołu odpowiednio do zwyczajów katolickich. Ale gdy utrzymamy lub zaprowadzimy zwyczaj zbierania się liczniejszego na przyjęcie Najświętszego Sakramentu, dotrze on z czasem do wszystkich domów. Minie bowiem kiedyś dzisiejszy mylny, z pychy biorący swój początek pogląd, że człowiekowi najlepiej jest cierpieć w samotności. Byłoby to prawdą, gdyby wokoło siebie miało się ludzi zimnych, obojętnych, lub tylko udających miłość. Gdy jednak Akcja Katolicka będzie niosła ze sobą rzeczywistą miłość bliźniego, wtedy ludzie zaczną wychodzić z dumnego osamotnienia, wtedy rozumieją, że jest dziwny urok i pociecha w zespoleniu się modlitewnym z innymi duszami, choćby z duszami ludzi prostych, lecz szlachetnych. Przekonają się, jak mówi ewangelia, gdzie dwóch albo trzech zbierze się w imię Chrystusa, tam i On jest między nimi, a gdzie On jest, tam jest pociecha choćby w największym utrapieniu. Dużo co prawda trzeba trudu i czasu, by nadeszło to zrozumienie, bo szerząca się niewiara zabrała nam, wraz z innymi dobrami, słodkie poczucie zbiorowości chrześcijańskiej, na czym jej bardzo zależało, ale dlatego

też między innymi prowadzimy Akcję Katolicką, żebyśmy to poczucie wśród szerokich rzesz, przywrócili. Hostia, na której powitanie będziemy się zbierali, stanie się dla nas właśnie ośrodkiem jednoczącym. *Ż. K.*

Uchwały Pierwszego Synodu Plenarnego

w Polsce

Dekretem z dnia 15 grudnia 1937 roku ogłosili XX. Biskupi polscy, że od dnia 15 czerwca 1938 obowiązują kapłanów i wiernych uchwały synodu plenarnego, czyli zebrania wszystkich XX. Biskupów, odbytego w Częstochowie w dniach 8 i 15 maja 1936. Zostały one zatwierdzone przez Ojca św. w dniu 23 maja 1937. Uchwały synodalne regulują w wielu punktach życie religijne katolików w Polsce i przyczynią się do powolnego usunięcia wielu ujemnych naleciałości z czasów niewoli, a zarazem do ożywienia życia duchowego i organizacyjnego katolików.

Wszystkich uchwał jest 151 i podzielone są na 15 rozdziałów. Żeby naszych Czytelników zapoznać z uchwałami synodu, przytoczymy tu przynajmniej najważniejsze. Należy je na zebraniach stowarzyszeń odczytać i omówić.

Uchwała 54. „§ 1. Synod Plenarny wzywa wiernych, aby nie bacząc na względy ludzkie, *odważnie wyznawali wiarę swoją* w życiu prywatnym i publicznym, szczególnie wtedy, gdyby milczenie mogło oznaczać zaparcie się wiary, albo wywołać zgorszenie. § 2. Wierni powinni stale *uzupełniać swą znajomość prawd wiary* przez słuchanie słowa Bożego, przez czytanie Pisma świętego w wydaniach przez Kościół zatwierdzonych, książek i pism religijnych, przez uczestniczenie w wykładach o treści religijnej itp.“.

Uchwała 55. „Wierni będą *pielęgnowali i rozwijali w sobie nadprzyrodzone życie łaski,* przez uczestniczenie w Ofierze Mszy św., przyjmowanie Sakramentów świętych, przez modlitwę, rachunek sumienia i udział w misjach, rekolekcjach, uroczystościach kościelnych oraz innych pobożnych praktykach.

Uchwała 56. „§ 2. W ubiorze, zabawach i rozmowach powinni przestrzegać zasad skromności chrześcijańskiej.

Uchwała 57. „§ 1. We wszystkich dziedzinach zbiorowego działania, jak w sferze kulturalnej, oświatowej, zawodowej i innych, katolicy *powinni się łączyć w zrzeszeniach* statutowo opartych na nauce Chrystusowej i pielęgnować w nich ducha i zasady katolickie. § 2. Ilekroć w zrzeszeniach pod względem wyznaniowym neutralnych istnieje dla wiernych niebezpieczeństwo osłabienia ducha religijnego, katolicy, zgodnie z poleceniem Stolicy Apostolskiej, powinni trzymać się od nich z dala. § 3. *Nie godzi się należeć popierać ani współpracować z sektami, z masonerią, z socjalistami ani z innymi organizacjami, zarówno jawnymi jak i tajnymi, które są wrogie Kościołowi i porządkowi społecznemu, albo szerzą zobojętnienie religijne.* § 4. W szczególniejszy sposób Synod Plenarny wzywa katolików, by się pilnie *strzegli komunizmu*, stanowiącego najgroźniejszą zarazę współczesnego świata, i by wszelkimi sposobami zwalczali zarówno jego przebiegłą propagandę, jak i zgubne hasła burzenia religii, szerzenia nienawiści, niszczenia wszelkiego ładu społecznego.

Uchwała 58. *Katolicy powinni się wystrzegać zażyłych stosunków z odstępcami od wiary i z tymi katolikami, którzy żyją w nielegalnym związku małżeńskim.*

Uchwała 59. Synod Plenarny wzywa rodziców i opiekunów, aby *pacierz codzienny odmawiali wspólnie z dziećmi.*

Uchwała 60. Wierni powinni poczytywać sobie za obowiązek i zaszczyt popieranie i podtrzymywanie przedsięwzięć i dzieł parafialnych.

Uchwała 61. Wzywa się wiernych do przynależenia do *czynnej pracy w katolickich organizacjach dobroczynnych.*

Uchwała 62. Obowiązkiem wiernych jest *współpracować z duchowieństwem* nad zachowaniem wiary i dobrych obyczajów. W tym celu katolicy:

a) będą szerzyli zasady nauki katolickiej oraz przeciwdziałali przede wszystkim bezbożnictwu, wolnomyśli-

cielstwu, obojętności religijnej, sekciarstwu, laicyzmowi, oraz walce z Kościołem i jego hierarchią;

b) będą bronili przykładem, słowem i pismem etyki chrześcijańskiej, przeciwstawiając się bądź obniżaniu moralności w prywatnym i publicznym życiu, bądź propagandzie etyki sprzecznej z prawem Bożym, oraz zwalczając niemoralność w literaturze, teatrze, kinematografie i radio;

c) będą bronili nierozerwalności małżeństwa, czystości pożycia małżeńskiego i świętości rodziny a przeciwstawiać się zasadom przeciwnym i zgubnym dla rodziny, zwłaszcza błędnym pojęciom o małżeństwie, propagandzie eugeniki zarażonej materializmem, niemoralnemu ograniczaniu potomstwa oraz teoriom lub ustawom, broniącym lub dopuszczającym spędzenie płodu;

d) będą popierali według zasad katolickich akcję, zwalczającą nadużywanie alkoholu i narkotyków.

Uchwała 63. Synod Plenarny wzywa katolików, aby, pamiętając o potrzebach materialnych Kościoła, według zarządzeń Biskupa przyczyniali się składkami do kosztów wznoszenia i utrzymywania świątyń, budynków kościelnych i cmentarzy, oraz do wydatków na nabożeństwa i na utrzymanie duchowieństwa i służby kościelnej".

Dalsze uchwały podamy w następnym numerze.

Orędzie papieskie

do indyjskiego Kongresu Eucharystycznego

W Madrasie w Indiach odbył się kongres eucharystyczny z okazji 50-lecia ustanowienia hierarchii katolickiej w tym kraju. W dniu 31 grudnia 1937 Ojciec św. wygłosił przed mikrofonem ze swej biblioteki prywatnej następujące wzruszające orędzie do uczestników indyjskiego kongresu:

„Słuchajcie narody — mówił Papież a w szczególności mieszkańcy rozległych ziem indyjskich, zgromadzeni na pierwszym Narodowym Kongresie Eucharystycznym. — Aczkolwiek rozdzieleni olbrzy-

mią przestrzenią ziemi i mórz, łączymy się z wami, łączymy się za pomocą tej wielkiej miłości, która nie zna przeszkód ni w czasie ni w przestrzeni. Jesteśmy tam obecni nie tylko za pośrednictwem Naszego Legata, który przewodniczy na Kongresie w Naszym imieniu, lecz dzięki wiedzy, która służy wierze, możemy nawet mówić w sposób, iż Nasze ojcowskie słowa, dzięki tej cudownej sztuce radiofonii, przylatują do was niby na skrzydłach miłości. Modlitwy nasze, złączone z waszymi, wznoszą się razem do Boga, ażeby Sakrament Eucharystii stanowił dla was niewyczerpane źródło życia chrześcijańskiego, oraz by żyli prawdziwym życiem ci, którzy jeszcze snują się w cieniu śmierci. A teraz udzielamy wam z całego serca błogosławieństwa apostolskiego, o które jako oddane dzieci prosicie starego Ojca".

Kongres Eucharystyczny

Katol. Stow. Kobiet w Płocku

W dniach 22 i 23 czerwca br. odbędzie się w Płocku Kongres Eucharystyczny Katolickiego Stowarzyszenia Kobiet. Będzie to trzeci z kolei diecezjalny Kongres Eucharystyczny „stanowy". Pierwszy z nich urządzała w 1934 r. Katolicka Młodzież Męska w Płocku, drugi w 1936 r. młodzież żeńska w Pułtusku.

W łączności z Kongresem Eucharystycznym K. S. K. JE. Ks. Arcybiskup Antoni Julian Nowowiejski, ordynariusz diecezji płockiej, wydał obecnie list pasterski, w którym pisze:

„Gdy się modlę w samotnej swej kaplicy za drogich mi diecezjan, widzę często w duchu, wśród rodzin, rozsianych po całej diecezji, troskliwe pieczołowite niewiasty, matki nieraz upadające pod nawałem pracy, a tak bardzo kochające swoje ognisko rodzinne, swoje dzieci. One to swoją miłością i poświęceniem budują Królestwo Chrystusowe w sercach swych dzieci, umacniają to Królestwo w swoich rodzinach.

Lecz te niewiasty są słabe. Potrzebują pomocy. Wpraw-

dzie ludzką pomoc, ziemską podporę znajdują i w mężczyźnie, głowie rodziny. Jest to jednak pomoc niewystarczająca, tylko ludzka. Potrzeba im słabym wsparcia od Boga. Gdzie to wsparcie znajdą?

W Eucharystii, gdzie Pan Jezus jest dla dusz naszych pokarmem i zasiłkiem codziennym.

I oto w tym roku niewiasty zrzeszone w Katolickim Stowarzyszeniu Kobiet postanowiły zjechać się do Płocka na Kongres Eucharystyczny, aby wspólnie hołd oddać Panu Jezusowi ukrytemu w Przenajświętszym Sakramencie, wspólną modlitwą uprosić sobie i ubłagać tyle łask i pomocy, ile im potrzeba w ich troskach i poświęceniach. Na Kongresie zasilą się nie tylko Eucharystią, nie tylko nauczą się stamtąd czerpać codzienną moc Bożą, ale powezmą zamiary i postanowienia święte, które je będą nadal wspierały i prowadziły przez życie.

Z takiego ich postanowienia świętego ja, jako Pasterz diecezji, raduję się całym sercem. Chrystus je czeka, by im wszelkich łask udzielić.

Przybądźcie na tę wielką wspólną ucztę. Oddajcie hołd Chrystusowi. On was umocni Duchem Świętym, abyście umiały dzieci dobrze wychować, miłość ofiarnie w swej rodzinie zaszczepiać i utrwalać, owszem, abyście były w gorących serc apostołkami nie tylko w swej organizacji, w swym Stowarzyszeniu, które tak pięknie się rozwija, ale we wszystkich sprawach, w których potrzeba aby był Chrystus".

List swój Ks. Arcybiskup kończy udzieleniem błogosławieństwa pasterskiego całemu Katolickiemu Stowarzyszeniu Kobiet diecezji płockiej.

O. Yenveux, sługa Najśw. Sakramentu

Dokończenie.

Chcąc wiernie opisać ten okres, kiedy O. Yenveux zajaśniał najczystszą cnotą, posługuję się opowiadaniem jednego z tych, którzy go najbliżej i najdokładniej znali. O. Yenveux, tak pisze mi osoba w najwyższym stopniu wia-

rygodna, przejmował wszystkich czcią i uszanowaniem. Był to święty i gorliwy apostoł Serca Jezusowego, które jak sądzę, nie miało w tym okresie żarliwszego czciciela.

Świątobliwość jego wyrażała się wszystkimi cnotami, przede wszystkim zaś posłuszeństwem i pokorą. Drżał na myśl, że świat może o nim mówić. Był ukrytą sprężyną wszystkiego, co zdziałano na Montmartre, ale nigdy nie dał poznać tego po sobie: modlił się i pracował w cichości. Posuwał do bohaterstwa miłość cierpienia: pomimo wady serca, na którą niedomagał przeszło lat dwadzieścia, nie uchylał się od wspólnych nabożeństw w bazylice; wychodził wcześnie z domu, by mógł przystawać w drodze i uspokoić spracowane serce, ale zawsze pierwszy jawił się na swoim miejscu. W ostatnich miesiącach życia przebył prawdziwe męczeństwo.

Znamiennym rysem jego charakteru była niezwykła wrażliwość na stratę czasu. Gdy kto przystąpił do niego z jakimś interesem, O. Yenveux nader zręcznie umiał ograniczyć rozmowę do tego, co było konieczne, kładąc tamę stanowczą, choć grzeczną, zbytecznemu gadulstwu. Nikt zaś nie brał mu za złe małomowności, bo wiedziano, że pragnie zaoszczędzić czas na godne uwielbianie Najsłodszego Serca.

Bł. Małgorzata Maria była mu wzorem; starał się wniknąć w jej ducha; przez ośmnaście lat studiował jej pisma, by złożyć z nich poradnik dla dusz, poświęconych Sercu Jezusowemu; atoli przede wszystkim wpoił je głęboko w swoje serce i przejął się nimi w życiu. Ogłosił też drukiem „Panowanie Serca Jezusowego w duszach, rodzinach, w społeczeństwie i Kościele, czyli wykład zupełny nauki bł. Małgorzaty Marii“. Wiele już dobrego sprawiło to dzieło, które wyszło w pięciu tomach, naturalnie bez nazwiska autora.

O. Alfred wydał także bezimiennie inne książki, jako to: „Katechizm nabożeństwa do Serca Jezusowego“, skrócone wydanie większego dzieła; „Cnoty, których Serce Jezusowe szuka u sług swoich czyli Miesiąc Najsłodszego Serca“ czyli zbiór w dwóch wielkich tomach najdawniejszych modlitw, ułożonych ku chwale Serca Jezusowego;

„Dzieło Apostolstwa Najsłodszego Serca“; „Regulamin pomocników apostolstwa“ itd. Jest to mała cząstka prac, których dokonał O. Yenveux. Przez cały czas pobytu w Montmartre zajęty był nieustannie spisywaniem zdań, stanowiących niewyczerpaną skarbnicę dla szukających oświecenia czcicieli Serca Jezusowego.

Wychodząc z założenia, że cała pobożność powinna gruntować się na głębokiej czci Boskiego Pośrednika naszego i tego Serca, w którym ześrodkowało się wszystko działanie bożoczłowiecze Zbawiciela: tym przekonaniem kierował się we własnym życiu. I tak, aby jeden szczegół przytoczyć, codziennie rozczytywał się w biblii, a czytał ją w ten sposób, że przy pomocy objaśnień szukał na kartach spisanych za natchnieniem Ducha Św., tych promieni miłości Bożej, której symbolem jest Najświętsze Serce; była to praca stała i wytrwała, przechowana w osobnych zeszytach.

Gdym pewnego dnia rozmawiał z nim o przyozdobieniu bazyliki i zapytał, co o tym myśli, O. Yenveux przyniósł olbrzymi zaszyt; znalazłem w nim skrzętnie zestawione wszystkie figury biblijne, które były zapowiedzią i uzmysłowieniem tajemnic Serca Jezusowego.

Z równą skwapliwością notował wiek po wieku dokumenta historyczne, związane z tym kultem. Z tego stanowiska przestudiował Żywoty Świętych, przepisując ustępy, które dowodziły, że wszyscy wybrani Pańscy rozkoszowali się Boskim Sercem Zbawiciela.

Przez długie lata spisywał dzieje bazyliki na Montmartre, podając nawet treść kazań, opowiadając wszystko, co się ważniejszego stało, wymieniając szczegółowo udzielone wiernym łaski, o ile doszły do jego wiadomości. I nie ustawał w tej pracy nawet wtedy, gdy ciężko nękała go śmiertelna choroba. Nieraz widziałem go, zgiętego we dwoje skutkiem ataku sercowego; zdawało się, że lada chwila wyzionie ducha... Niedługo potem przychodził do siebie, ujmował pióro w rękę i zasiadał do biurka.

Wiele czasu zabierała mu nader rozległa korespondencja listowna. Gdy w r. 1891 Leon XIII polecił rozszerzanie w całym Kościele nieustającej adoracji, O. Alfred podjął

się wykonania praktycznego tej myśli. Rozpisał w tym celu listy do wszystkich biskupów w świecie i wielką była radość jego po otrzymaniu każdej odpowiedzi, zgłaszającej przystąpienie do tego nabożeństwa. Zdaje mi się, że widzę go jeszcze, gdy przyszedł do mnie, rozjaśniony, wołając: „Czytaj ten list! Co za kardynała ma Wenecja! Odpowiedź jego krótka, ale płomienna, czuć w niej żar gorejący miłością ku Sercu Jezusowemu! Trzeba podziękować kardynałowi Sarto!“ Na wiadomość o wyborze Piusa X. Ojciec Yenveux, uniesiony radością, wydał okrzyk: „To jest prawdziwy papież Najsłodszego Serca“.

Ze wszystkiego, co uczynił O. Yenveux, najgodniejszym uwagi jest dzieło nieustającej adoracji. Zorganizował je we wszystkich pięciu częściach świata, nie przestając modlić się i pracować, by słońce eucharystyczne rozgrzewało rodzaj ludzki przez cały przeciąg roku, przygotowując powszechne panowanie Serca Jezusowego. O tym panowaniu tylko marzył. Na długo przed encykliką Leona XIII. dowodził w swej wielkiej książce, że Najsłodsze Serce w naszych czasach tak samo prowadzi świat do zbawienia, jak niegdyś hufce chrześcijańskie wiódł do zwycięstwa nad pogaństwem znak, widziany przez Konstantyna na niebie, to jest Krzyż. Zarzucano mu przesadę, ale Ojciec św. potwierdził myśl pokornego zakonnika.

Pracował nie tylko piórem, lecz także słowem żywym. Nie był krasomowcą w ścisłym znaczeniu słowa, ale póki choroba nie wzbroniła mu wstępu na ambonę, zawsze był gotów rozszerzać płomień swej pobożności. Przy tym należy stwierdzić, że codzienne, poufne jego rozmowy bywały wymownym kazaniem.

Wielu kapłanów przyjeżdżało do Montmartre na kilka dni, by pod kierunkiem O. Yenveux przygotować się do apostolstwa Najsłodszego Serca.

Jego pomysłem było założenie Związku kapłanów-apostołów Serca Jezusowego. W ostatnich dniach życia głównie tą sprawą się zajmował, ożywiał się, czytając listy, otrzymywane od misjonarzy, i składał Bogu dzięki, że trafiają się dusze rozmiłowane w tym nabożeństwie, które Pan Jezus sam nazwał „ostatnią próbą zbawienia świata“.

Gdym ostatni raz widział O. Alfreda, był już umierający. Prosiłem go, by się modlił o rozszerzenie apostolstwa Najsłodszego Serca. To go rozruszało: zaczął mówić, radzić, gorąco z dziwną jasnością myśli, silnym głosem. Trwało to trzy kwadranse. W końcu dodał: „Umieram zadowolony: ujrzałem zawiązek wielkiego zjednoczenia kapłanów, które w myśl encykliki Leona XIII usilnie pracuje nad tym, iżby cały okrąg ziemi objęło Królestwo Serca Jezusowego, utajonego w Najśw. Sakramencie. Jeśli mnie miłosierdzie Boże dopuści do nieba, będę się za was modlił, wy zaś ufajcie Najświętszemu Sercu“.

Sam nigdy się nie zachwiał w tej ufności. Gdy prześladowanie Kościoła we Francji wzmagało się, powtarzał: „Pamiętajcie! Błogosławiona Małgorzata Maria przepowiedziała, że szatan będzie przeciw nam walczył, ale Pan Jezus panować nie przestanie pomimo szatana i jego narzędzi: On sam nas zbawi“.

Bóg zachował na koniec życia Swemu wiernemu słudze bolesne próby. Przed laty zwierzył się był O. Yenveux generałowi swemu, że się obawia trzech rzeczy: niezdolności do pracy, niemożności odprawiania Mszy św. i śmierci w innym miejscu niż Montmartre. Opatrzność zażądała od niego tych ofiar; przyjął je z takim poddaniem się woli Bożej, że nigdy z ust jego nie padło słowo skargi.

Okropne cierpienia, spowodowane ciężką chorobą, nie zachwiały ani na chwilę jego niewyczerpanej cierpliwości, a równie nie przeszkadzały mu okazywać najżywszej wdzięczności tym, którzy mu oddawali jakiekolwiek usługi.

Wzniósł się do tego stopnia doskonałości, że wkrótce przed śmiercią powiedział generałowi: „Tego najbardziej się obawiam, abym kiedy nie zawołał zbyt pochopnie: Pragnę umrzeć i być z Chrystusem“.

Po tylu próbach Miłosierdzie Boskie zesłało mu na samą godzinę śmierci wielką pociechę. O. Yenveux ze szczególną żarliwością zwykł był obchodzić uroczyście pierwszy piątek miesiąca i przygotowywał się do tego nabożeństwa w czwartek wieczorem przez pobożne odprawianie całogodzinnej adoracji. Otóż właśnie we czwartek wieczorem, 1-go października, po adoracji zasnął w Panu

spokojnie, tuż przed północą. Tego pamiętnego dnia, gdym wracał wieczorem do domu, odwiedziłem go jak zwykle. Miałem przeczucie, że nie przeżyje nocy, prosiłem więc o pozwolenie czuwania przy nim. Gdyśmy pozostali sami, powiedziałem: „Wkrótce staniesz przed Bogiem, Ojcze; czas Ci przygotować się do drogi“. Zaczęliśmy odmawiać zwykłe modlitwy. O. Alfred odnowił śluby zakonne; zażądał też, bym mu podał Krzyż Oblatów i obraz Najsłodszego Serca, który nieustannie do ust przyciskał. Prosiłem go wtedy o specjalne błogosławieństwo dla kapłanów, zatrudnionych przy apostolstwie i wszystkich sług dzieła, któremu z takim poświęceniem był oddany. Odpowiadał na wszystko z zupełną przytomnością tak, że nie przypuszczałem, iżby to były błyski dogorywającej lampy.

Ostatnią jego myślą i troską było dzieło Apostolstwa Najświętszego Serca. Polecając je opiece braci zakonnych, podniósł głowę i silnym głosem powtórzył słowa Zbawiciela: „Pragnę“. Potem głowa mu opadła i oddał ducha Bogu, gdym właśnie skończył formułę generalnej absolucji.

Niebawem rozpoczął się pierwszy piątek miesiąca, dzień poświęcony Najsłodszemu Sercu. Mam nadzieję w Bogu, że O. Yenveux, który Je tyle kochał, obchodził to święto w wiecznej chwale.

Ślub królowej Marysieńki

(Dokończenie).

Tak minął cały adwent i uroczystość Bożego Narodzenia. W dzień św. Jana wieczorem — rozwarły się nagle szerokie podwoje, wiodące do tymczasowego mieszkania zakonnic. Ukazała się w nich królowa w otoczeniu dwóch swoich sióstr. Nie uprzedziła mniszek o swoim przybyciu, chcąc im sprawić miłą niespodziankę. Majestatyczna postawa i niezwykła uroda wyróżniały królowę; toteż zakonnice odrazu ją poznały i rzuciły się na powitanie.

— Moje drogie Matki — przemówiła Maria Kazimiera — nie mogłam sobie odmówić tej pociechy, by dziś jeszcze was nie zobaczyć, zaraz po moim powrocie do

Warszawy. Nie zdobyłabym się na to, aby do następnego dnia odkładać powitanie, które mi sprawia tyle radości. A któraż jest przełożoną?

Uściskała matkę Marię od Jezusa i po krótkiej, serdecznej rozmowie poszła obejrzeć cele. Podobały się jej bardzo. Od tej chwili odwiedzała zakonnice codziennie, darząc je dowodami wielkiej życzliwości.

— Jestem waszą matką — powtarzała często — kocham was całym sercem, bądźcie dobrej myśli.

Urządziła im rodzaj klauzury, której bez jej wiedzy nie wolno było nikomu przekraczać. Oddała też im do użytku kaplicę zamkową, którą nawet zaopatrzono w kraty.

W wigilię Nowego Roku powrócił król z Rusi. Na zamku witało go duchowieństwo, senat i dostojnicy kraju. Biskup w licznej asyście przyniósł z katedry Najświętszy Sakrament, by Nim udzielić błogosławieństwa królewskiej parze. Taki był wówczas pobożny zwyczaj na dworze polskim, iż modlitwą u stóp Boga Utajonego rozpoczynano i kończono każdą dłuższą podróż.

Zakonnice odśpiewały hymn eucharystyczny, dziękczynne Te Deum oraz modlitwę liturgiczną: „Boże, zbaw króla“. Po skończonym ceremoniale Maria Kazimiera przedstawiła mniszki królowi, który je powitał z ujmującą dobrocią. Chwalił ich śpiew i zapewnił o swej opiece. Marysieńka zapoznała go też z duchem zakonu, wyliczając niektóre obowiązujące ostrości reguły. Król słuchał tego opowiadania w milczącym zamyśleniu, a oceniając wartość takiego życia w duchu wiary, zwrócił się do zakonnic z tym oświadczeniem, iż ma pewne przekonanie, że swą modlitwą i życiem umartwionym ściągną osobliwsze i najobfitsze błogosławieństwa Boże na Ich Królewskie Moście i na cały Naród Polski.

W dniu 1 stycznia 1688 r. zaraz po sumie rozpoczęły zakonnice nieustającą adorację Przenajświętszego Sakramentu w kaplicy zamkowej. Dzięki nieskończonemu miłosierdziu Bożemu adoracja ta, mimo ciężkich prób i doświadczeń w czasach rozbiorów i niewoli, przetrwała nienaruszenie do dnia dzisiejszego tak, iż w roku obecnym przypada 250-letni jubileusz jej istnienia.

Przed rozpoczęciem jeszcze adoracji król Sobieski zdjął ze swych ramion płaszcz koronacyjny i dał go zakonnicom jako monarszy podarek noworoczny. Zrobionó później z tego płaszcza ornat i dwie dalmatyki.

Prawie całe sześć miesięcy przebywały jeszcze mniszki na zamku królewskim. Tymczasem Maria Kazimiera zabrała się energicznie do budowy kościoła i urządzenia klasztoru. Zakupiono na ten cel posiadłość na Nowym Mieście z pałacem murowanym i przyległym gruntem pod budowę kościoła. Roboty postępowały w szybkim tempie tak, iż zakonnice przeniosły się do swego klasztoru już 27 czerwca tego samego roku.

Królowa zabezpieczyła również byt zakonnic, zapisując im roczną rentę w wysokości ośmiu tysięcy złotych polskich na swych dobrach jarosławskich. Podniosły jest wstęp tego dokumentu (w tłumaczeniu z oryginału łacińskiego):

„Maria Kazimiera, z łaski Bożej królowa Polski, wielka księżna Litwy, Rusi, Prus, Mazowsza, Żmudzi, Kijowa, Wołynia, Podola, Podlasia, Inflant, Smoleńska, Siewierska i Czernichowa. Wszystkim i poszczególnym, obecnym i przyszłym wiadomo czynimy. Im wdzięczniejszym umysłem rozważamy dobrodziejstwa, jakimi obdarzył Nas i Dom Nasz ów Majestat, przez który królowie królują, tym szczerszym sercem wyznajemy, że wielkie rzeczy uczynił Nam Ten, który możny jest i święte Imię Jego. Aby zaś tym wyraźniej to zaświadczyć przez jakieś dzieło pomnikowe naszej wdzięczności, wezwaliśmy z Francji zgromadzenie zakonnic reguły św. Benedykta, którego głównym zadaniem jest, aby Bogu poświęcone dziewice ofiarowały się jako nieustające i błagalne ofiary ukrytemu pod postacią eucharystyczną Bogu-Człowiekowi, celem wynagradzania Przenajdostojniejszemu temu Sakramentowi za wszystkie wykroczenia, jakich się dopuszcza ludzka ułomność lub złość przeciw Jego Majestatowi. Dla tego też powodu chcemy na tyle przysłużyć się Królestwu naszemu, aby mniszki błagały dobroć Bożą, nie tylko za Nas i Dom Nasz, za najjaśniejszego Króla, Pana i Małżonka naszego najdroższego, i za szczęśliwe

a długie jego panowanie, lecz nadto i za wszystkie stany oraz ich zachowanie. W tym celu niechaj odbywają one we wszystkie czwartki szczególne nabożeństwo do Najśw. Sakramentu. Niechaj również wpajają młodzieży żeńskiej pobożność chrześcijańską, uczciwość obyczajów; niechaj je ćwiczą w odpowiednich pracach ręcznych, kształtują i uczą na większą chwałę Boga i na pociechę ich rodziców".

Tak oto wypełniła królowa Maria Kazimiera swój ślub, uczyniony na intencję pomyślności wyprawy wiedeńskiej.

. . . . ,

Nowy klasztor stał się w Warszawie popularny, darzyli go przyjaźnią i możni i lud. Nazwę zakonnic skrócono na „Sakramentki" i pod tą nazwą przetrwał zakon do dnia dzisiejszego w Warszawie i Lwowie (od r. 1716). Spełnia on sumiennie dwa zadania: cześć Najśw. Sakramentu i wychowanie młodzieży żeńskiej. Wychowankami i uczenicami Sakramentek warszawskich były, między innymi, i dwie najgłośniejsze w naszej literaturze kobiety: Eliza Orzeszkowa i Maria Konopnicka. Pochlebną wzmiankę o tym konwikcie zostawiła w swym życiorysie Orzeszkowa: „Przepędziłam tam pięć lat, wywożąc z klasztoru na całe życie wspomnienie miłe i wdzięczne... Strona moralna (była tam) wysoka i czysta. To oddało mi w przyszłości usługi ogromne, ustrzegło przed wielu rafami tej strasznej rzeki, którą częstokroć bywa życie".

Przy klasztorze warszawskim powstało pierwsze w Polsce „Arcybractwo nieustającej adoracji Przenajśw. Sakramentu" (1743). O czym pisaliśmy w numerze grudniowym.

W roku obecnym Panny Sakramentki obchodzą swój 250-letni jubileusz istnienia w Polsce.

(Na podstawie książki „Benedyktynki od nieustającej adoracji"). X. F. B.

Wzrok wewnętrzny

Pewien misjonarz opowiada: Żywot mego przyjaciela, Francuza Joba, pełen był ciosów losu i zmiennych kolei.

Urodził się pod pięknym i wesołym niebem Lotaryngii, niedaleko miasta Metzu, lecz już w wczesnej młodości powiedział swojej rodzinie i ojczyźnie: do widzenia! Dlaczego? Nikt tego nie wie, tajemnicę zabrał ze sobą Job do grobu. Było to już prawie 35 lat temu, a miał wtedy mój przyjaciel około 15 lat życia.

Wędrówka jego objęła prawie cały świat; nie było zajęcia, którego by nie próbował. Wreszcie zagnało go do Afryki Południowej; tu pragnął już pozostać. Jednak nie w jakiejś określonej miejscowości, nie znosił bowiem związania z miejscem, jego pierś potrzebowała szerokiego oddechu, jego natura ruchliwego życia. Za ojczyznę i za swoją sadybę chciał uważać całą ogromną połać, skolonizowanej przez Europejczyków Południowej Afryki.

A były to czasy doskonałe: poszukiwania złota i odkrycia złóż diamentowych.

Job (było to jedyne jego imię, pod którym go znano) dał się także porwać gorączce lśniących kamieni i ziarn złotych. Pracował w kopalniach i szczęściło mu się ładnie, tak ładnie, że zebrał mająteczek w kwocie stu tysięcy franków (tych dobrych jeszcze franków!). To go uczyniło zuchwałym, wdał się w spekulacje — i jednego dnia obudził się nędzarzem.

Ale nie tracił otuchy. „Spokojnie tylko, spokojnie — rzekł do siebie — pozwólmy kołu szczęścia dalej się obracać. Może znowu los się do mnie uśmiechnie".

Dzielny nasz przyjaciel z powrotem zabrał się do grzebania w ziemi i poszukiwania złotej żyły.

Ale los się na niego sprzysiągł. Pewnego dnia ziarnko kwarcu przy rozkopywaniu skały wpadło mu do lewego oka i oślepiło częściowo. Cierpiał ból, a na leczenie nie miał sposobności, ni pieniędzy. Lecz i to przetrzymał.

Choć widział teraz tylko na jedno oko, popróbował jeszcze raz szczęścia jako poszukiwacz złota, a ubocznie

uprawiał handel końmi i to tak szczęśliwie, że jego sakiewka napełniała się znowu monetą, a nawet poczęła pęcznieć.

Lecz teraz przyszedł cios ostatni. W czasie polowania rozerwało mu strzelbę, a drzazga uszkodziła drugie, zdrowe dotąd oko. Pojechał do szpitala, bo miał teraz za co leczyć, lecz wiedza lekarska dokonała tylko tego, że odróżniał dzień od nocy. Lepiej widzieć nie mógł.

W szpitalu go poznałem. Dano mi go w opiekę, bo mogłem porozumieć się z nim po francusku. Dowiedziałem się, że z domu rodzinnego wyniósł wprawdzie znajomość wiary św. i żywe uczucie religijne, ale to się gdzieś w ciągu awanturniczego życia zatraciło. Obracał się wśród obojętnych i niewierzących, więc i jego wiara nie podsycana ni z wewnątrz, ni z zewnątrz, przygasać poczęła.

Job stracił zatem nie tylko światło oczu, lecz i światło ducha. Przy tym wszystkim jednak był, jak jego biblijny imiennik, dobrym, uczynnym i cierpliwym. Lubiano więc go powszechnie.

Postanowiłem go ratować, odwiedzałem często, rozmawiałem z nim, czytałem mu książki i gazety, a że w dodatku byłem też Lotaryńczykiem, więc staliśmy się wkrótce dobrymi przyjaciółmi.

— Powiedz mi, przyjacielu — zagadnąłem go jednego dnia — czybyś nie chciał może wysłuchać Mszy świętej?

— Hm — odburknął, wzruszając ramionami — nie mam porządnego ubrania.

— E, jeżeli tylko o to chodzi — odpowiedziałem — mój przełożony chętnie ci nowe ubranie podaruje i przyśle ci przewodnika, który cię przyprowadzi.

— Ksiądz jest bardzo dobry, ale... ale... — zaczął stękać — ja... ja... jestem niewierzący.

Biedny Job! Nie wiedziałem, iż on w swoim upadku duchowym już tak daleko zaszedł.

— Więc mi powiedz, Jobie, — zapytałem — co masz Kościołowi do zarzucenia?

— Wiele rzeczy.

— Wymień, nie bój się.

— Naukę o odpustach, magię, fałszywe dekrety.

Biedak, nie wiedział nawet, co te nazwy znaczą, powtarzał tylko, co od innych usłyszał.

Nie chciał zresztą ze mną na ten temat mówić. Pozostaliśmy jednak nadal przyjaciółmi. Odwiedzałem go często, lecz gdy próbowałem skierować rozmowę na sprawy religijne, milkł zaraz i czułem, że był bardzo niezadowolony. Dałem mu więc z tym jakiś czas spokój. Poleciłem tylko, by się w naszej misji za niego modlono, zwłaszcza ufałem dużo modlitwom dzieci z naszego sierocińca.

Minął dłuższy czas. Do mojego Joba przyczepiła się złośliwa grypa.

Odwiedziwszy go, zapytałem: Jak się czujesz?

— Ojcze, zdaje mi się, że ze mną będzie już koniec.

— O, to źle. A czy pomyślałeś o tym, co w takim razie będzie z twoją duszą? Przecież wychowałeś się w dzieciństwie jako katolik i jako katolik będziesz musiał zdawać sprawę przed Bogiem.

Job zamilkł, oczy jego zwilżyły się łzami. Po dłuższym milczeniu przemówił:

— Więc, ojcze, ja mam się spowiadać?

— Czy to tak ciężko?

— Nie tyle ciężko, co trudno. Proszę pamiętać, że 35 lat nie byłem u spowiedzi.

— Damy radę. Pomogę ci pytaniami. Czy chcesz?

— Niech będzie. Jak mi się nie polepszy, to się wyspowiadam.

Podziękowałem w sercu Bogu za zwycięstwo i postanowiłem czekać.

Po kilku dniach znów go odwiedziłem, a gdy mi powiedział, że polepszenia nie ma, zagadałem:

— Jobie, w takim razie nie ma co spowiedzi odkładać.

— Ależ ja muszę się przygotować!

— Dobrze. Dam ci kilka dni czasu. Przyjdę wyspowiadać cię w piątek.

— Niech będzie.

I rzeczywiście wyspowiadał się. A później mi opowiadał, że w dziękczynieniu po Komunii św. dziękował Bogu za ślepotę, która go sprowadziła do szpitala, bo ona doprowadziła go do Boga. Za utratę wzroku cielesnego

otrzymał dar większy: dusza przejrzała. Nie widział świata ziemskiego, lecz otworzyło się przed nim niebo. Zagasło dlań słońce, ale za to Chrystus wszedł do jego duszy.

Umarł w niedzielę i przejrzał na wieki.

R. Z.

Różne wiadomości

Francuski tegoroczny narodowy kongres eucharystyczny odbędzie się w Algerze, w północnej Afryce w okresie świąt wielkanocnych. Alger wybrano dlatego, że w roku bieżącym wypada setna rocznica ustanowienia hierarchii kościelnej w tym kraju.

Węgierscy katolicy obchodzą w roku bieżącym wielką rocznicę, mija bowiem 900 lat od śmierci św. Stefana, króla Węgier. Z tej okazji XX. Biskupi węgierscy wydali list pasterski, w którym podnoszą znaczenie wiary w historii Węgier i jej odżywczą wartość na czas dzisiejszy.

Biskupem sufraganem diecezji Detroit w Stanach Zjednoczonych został Polak X. prałat Stefan Woźniakowski, proboszcz parafii św. Jacka w Detroit.

Kanonizacje w roku bieżącym spodziewane są następujące: błog. Andrzeja Boboli, naszego rodaka, błog. Salwatora de Horta, hiszpańskiego braciszka franciszkańskiego, błog. Jana Leonardiego, Włocha, założyciela zgromadzenia kleryków regularnych.

Św. Kongregacja Obrzędów rozpatrywała na posiedzeniu zwykłym w dniu 4 bm. sprawę potwierdzenia kultu błog. Emmy (Hemmy) z Gurk, żyjącej w XI w. i czczonej powszechnie w Austrii, oraz rozpoczęcia procesu beatyfikacyjnego sługi Bożego Piusa di San Luigi, pasjonisty, zmarłego w r. 1889 w Rimini.

W Sowietach katolicy cudzoziemscy obchodzili święta Bożego Narodzenia cicho i spokojnie bez żadnych specjalnych szykan ze strony władz sowieckich. Szereg posłów zagranicznych był obecny na nabożeństwie w jedynym jeszcze niezamkniętym kościele katolickim w Moskwie. Katolicy Rosjanie nie odważyli się wziąć udziału w tym nabożeństwie z obawy przed posądzeniem ich o „łączność z zagranicą“ i o akcję szpiegowską.

W Mińsku w dzień Bożego Narodzenia kościół katolicki został z rozporządzenia władz miejscowych zamknięty. Jako powód podano epidemię grypy, szerzącą się

w okolicy. W poszczególnych miastach nadwołżańskich, zamieszkałych w większości przez kolonistów niemieckich, aresztowano wielu pastorów protestanckich.

Bolesna strata dotknęła katolików chińskich. W Szanghaju padł ofiarą zamachu rewolwerowego znany chiński działacz katolicki Lo-pa-hong. Tłem zbrodni, jak przypuszczają, są sprawy polityczne.

Śp. Józef Lo-pa-hong, wielki przemysłowiec chiński, był nie tylko gorliwym katolikiem, ale i człowiekiem, który ideały chrześcijańskie szeroko stosował w życiu. Hojną ręką wspierał ubogich i różne instytucje katolickie, własnym kosztem utrzymywał m. in. hospicjum św. Józefa w Szanghaju, które kosztowało go rocznie około 200 tysięcy dolarów chińskich. Powszechny szacunek wysunął go do godności prezesa chińskiej Akcji Katolickiej, a gorliwa praca dla ktolicyzmu sprawiła, że Ojciec św. obdarzył go komandorią orderu św. Sylwestra i tytułem szambelana tajnego „di spada e cappa", w czasie zaś uroczystości Kongresu Eucharystycznego w Manili powołał go do świty swego Kardynała Legata.

Hołd dla bohaterskiego kapłana składa armia japońska. — W jednym z ostatnich rozkazów dziennych armii japońskiej, działającej w Chinach, znajdują się pełne uznania słowa pochwały dla O. Jacquinot jezuity, który podczas walk pod Szanghajem zorganizował przy Nantao strefę bezpieczeństwa, ratując życie olbrzymiej ilości ludzi. — W czasie trwających walk stał on u granicy swojej strefy mimo grożących mu bomb i granatów, których odłamki podziurawiły mu sutannę.

Niezwykłe prymicje. — Niedawno odbyła się w Strasburgu bardzo rzadka uroczystość prymicyj kapłana, który święcenia otrzymał dopiero w 65 roku życia. Kapłanem tym jest Antoine Ortello, od dawna owdowiały ojciec jedenaściorga dzieci, były pracownik zakładów przemysłowych w Strasburgu. Zanim uzyskał możność wstąpienia do seminarium duchownego, odbył w domu poważne studia teologiczne, ucząc się wieczorami w godzinach wolnych od zajęć zawodowych. Do pierwszej Mszy św. służyli mu właśni synowie. Nadmienić wypada, że spośród dziewięciorga pozostałych przy życiu dzieci ks. Ortello trzech synów należy do zakonu OO. Redemptorystów a trzy córki pozostają w klasztorze Sióstr Miłosierdzia.

Rzym liczy ogółem 95 parafij, 423 kościoły, 218 kaplic i 70 kapliczek prywatnych. Od 1870 roku 108 kościołów

i kaplic zostało zamkniętych dla publiczności, natomast od roku 1930 powstało na specjalne życzenie papieża w diecezji rzymskiej 28 nowych kościołów, 8 nowych kaplic i 17 kapliczek. Z uprzednio zamkniętych świątyń 7 zostało na nowo otwartych.

Dobry przykład. Przed świętami Bożego Narodzenia 1500 policjantów budapeszteńskich ze swymi oficerami na czele po odbyciu spowiedzi przystąpiło wspólnie do Stołu Pańskiego w bazylice św. Stefana.

O kanonizację Indianki starają się biskupi amerykańscy. — Na ostatniej konferencji Episkopatu amerykańskiego wypłynął wniosek, aby wszcząć starania o beatyfikację Indianki, Katarzyny Tekakwitha. Wniosek ten jest odzwierciedleniem powszechnej wśród katolików amerykańskich opinii. Katarzyna Tekakwitha urodziła się w r. 1656, matkę straciła już w czwartym roku życia. Z tego też powodu ochrzczoną została dopiero mając lat dwadzieścia. W życiu odznaczała się zawsze nadzwyczajną siłą woli i przedziwną czystością serca. Zmarła w r. 1684. Najpopularniejszym jej mianem to nazwa „lilia Mohawków“ (tak nazywał się szczep, z którego pochodziła).

Z sekciarza biskupem katolickim. — Niedawno odbyła się w Stanach Zjednoczonych konsekracja nowego Biskupa, Mgra Duane Hunt. Nowy biskup diecezji Salt Lake nawrócił się z protestantyzmu i przerwał swoje studia prawnicze, by wstąpić do Kościoła katolickiego.

Biskup Hunt nie jest pierwszym biskupem nawróconym w Stanach Zjednoczonych. Przed nim jedenastu już biskupów przed nawróceniem na prawdziwą wiarę należało do sekciarstwa. Również i Anglia posiada w hierarchii swej kilku wyższych dostojników, byłych protestantów. Do najbardziej znanych należą kardynałowie Newman i Manning, oraz biskupi Brownlow i Wilkinson. W chwili obecnej byłymi nawróconymi są biskup Leeds, mgr Poskitt i biskup szkocki Graham, który ongiś był pastorem presbiteriańskim tak jak jego ojciec.

Ostrzeżenie. Polski Czerwony Krzyż ostrzega wszystkich, aby nie posyłali żadnych listów do swych znajomych i krewnych w Rosji, ci bowiem, którzy otrzymują przesyłki listowe lub pieniężne z zagranicy, są obecnie osobliwie prześladowani.

Z piśmiennictwa

X. L. Braucherau: Rozmyślania dla kapłanów i kleryków. Z franc. tłum. X. St. Szurek. Część V. Rok liturgiczny: Wielki Post. Str. 260. Lwów 1938. Nakład tłumacza. Skład główny w księgarni Tow. Biblioteka Rel. we Lwowie. Cena 2.60 zł.

W zeszycie I „Głosu“ z bież. roku omówiliśmy część czwartą Rozmyślań. Część piąta odznacza się tymi samymi zaletami: gruntowną wiedzą teologiczną, obfitością myśli i głębią uczucia. Zawiera rozmyślania na okres od niedzieli Starozapustnej do Wielkiej Soboty włącznie. Mogą służyć dobrze za materiał do nauk postnych. Z rozmyślań mogą korzystać także zakonnicy i osoby świeckie.

X. St. W.

W wydawnictwie XX. Jezuitów (Warszawa, ul. Rakowiecka 61) ukazały się świeżo następujące książki:

O. K. Parra T. J.: Przyjaźń Chrystusowa. Str. 106, cena 1.40 zł.

Nabożeństwo do Serca Jezusowego stało się ożywczym strumieniem w życiu Kościoła. Przed ludzkością stanął Chrystus pełen dobroci i miłości. *Pójdźcie do mnie wszyscy!...* Od dobrej i szlachetnej woli człowieka zależy jednak skorzystanie z tych Bożych zaprosin, uchwycenie przyjaźnie wyciągniętej prawicy, ogrzanie się przy płonącym miłością Sercu. Przekonanie rozumu, wzmocnienie woli i rozgrzanie uczucia, by człowiek uwierzył w Chrystusową przyjaźń i jej się powierzył — oto cel tej pięknej w swej prostocie i wzruszającej książki. Wzrusza ona subtelną analizą przyjaźni, jaka łączyła Boga-Człowieka z rodziną w Betanii. Historia tej przyjaźni stanowi przepiękną kanwę dziewięciu rozmyślań, w których doświadczony autor zamknął syntetyczne studium o przyjaźni między Bogiem a człowiekiem. Książka pełna optymizmu i zdrowej ascezy krzepi, umacnia, porywa. Odpowie bezwzględnie każdemu a już specjalnie duszom dążącym do doskonałości.

ZA POZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ.

Wydaje Tow. „Biblioteka Religijna“. — Redaktor: *X. Ignacy Chwirut.*

Drukarnia Tow. „Biblioteka Religijna“ Lwów, Zygmuntowska 4.

Adoracja Boga-Stwórcy przed Najświętszym Sakramentem.

(Łatwy sposób odprawiania godziny adoracji).

Akt przygotowawczy.

O mój Boże, wierzę, że tu jesteś obecny w Sakramencie Twojej miłości. Jakżeś dobry o Jezu, że mi pozwalasz zbliżyć się do Siebie i spędzić godzinę świętą u stóp Twoich!

O duszo moja, strzeż władz twoich; odsuń roztargnienia i zbyteczne czymkolwiek zajęcie się, naucz się słuchać ukrytego Króla Boskiego, żyjącego w Przenajświętszej Hostii. O Duchu Święty, oświeć mój umysł, rozgrzej moje serce! O dziewico niepokalana, święta Matko Jezusa i moja dobra Matko, daj mi Twe Serce, abym nim kochał Twego Boskiego Syna! Aniele Stróżu mój, czuwaj nade mną! Mój święty Patronie, módl się za mną!

— Chwilkę się zatrzymać, wzbudzić intencję szczegółową i ofiarować odpust za adorację za dusze czyśćcowe.

1. Uwielbienie.

O mój Boże, jedyny we trzech Osobach uwielbiam Cię... uznaję Twoje prawa jako Stwórcy i najwyższego Pana i obowiązki moje względem Ciebie, tudzież zupełną zależność moją od Twego nieskończonego Majestatu. Tyś moim Ojcem, a ja dzieckiem Twoim; Tyś moim Panem, a ja Twoim sługą; Tyś moim Królem, a ja poddanym Twoim. Jakież to obowiązki wypływają stąd dla mnie!

Nieskończony w wielkości, mądrości, w mocy i we wszystkich doskonałościach, zasługujesz na moje hołdy, adoracje i na miłość moją! O Boże, niezawisły Panie mój, Tyś Władcą wszystkich istot i zdarzeń! Od Ciebie zawisło życie, zdrowie jednostek, rodzin, narodów.

Uwielbiam Cię. Upokarzam się u stóp Twoich, kocham Cię z całego serca mego. Chcę tego wszystkiego, czego Ty chcesz lub na co zezwalasz, poddaję się zupełnie zarządzeniom Twej Opatrzności, zawsze tak dobrej, macierzyńskiej.

O mój Jezu, ukryty w Hostii Przenajświętszej, pozwól, abym hołdy moje złączył z ustawicz-

Grabowski J Ks.: Śladami Króla Boleści. Kazania pasyjne dla ludu 1.30
Hansen R. Ks.: Pięć kazań poprzedzających misje parafialne . . . . —.80
Hlebowicz H. Ks. Dr.: Rozmowy Mistrza z Nazaretu Rekolekcje 1.50
Honnay G. Ks.: Praktyczne zasady kierowania duszami. Przewodnik dla spowiedników . . . 5.50
Hopek St. Ks.: Nazarejczyk. Sześć obrazów scenicznych na czas Wielkopostny 1.50
Hurter H. O. T. J.: Szkice rekolekcyjne . . . 4.—
Hynek R. Dr: Święty całun. Męka Pańska w oświetleniu nauki 3.50
Jachimowski T. Ks. Dr.: Bądź wola Twoja. Rozważania pasyjne . . . . . 2.—
Jaworski J. Ks.: Kazania pasyjne z Wielkopiątkowem, Wielkanocnem i homilia na Poniedziałek Wielk. 2.—
Jeden dzień skupienia miesięcznego . . . . —.50
Jougan A. Ks. Dr.: Kazania rekolekcyjne i pasyjne 2.40
Józefowicz F. Ks.: Nauki pasyjne 1.50
Kajsiewicz Ks.: Rozmyślania o Męce Pańskiej 2.50
Kalinka W. Ks.: Na Golgotę 1.50
— Rozmyślania o Męce Pańskiej 2.—
Klemens K. Ks.: O miłości Ukrzyżowanego Zbawiciela. 2 t. 5.—
Klepacz M. Ks. Dr: Wartości życiowe religii. Konferencje radiowe 2.50
Kłos J. Ks.: Dwie ofiary. Kazania pasyjne 3.—
— Pan Jezus przed sądami ludzkimi. 6 kazań pasyjnych z dodatkiem kazania na uroczystość Zmartwychwstania Pańskiego 2.50
Kmiecik J. Ks.: Kazania wielkopostne. 3 serie 5.—
Kowalski K. Ks. Dr: Kazania pasyjne 2.50
— Nauki rekolekcyjne o Akcji Katolickiej 2.50
Kuchnicki J. Ks.: Na szczyty szczęścia i doskonałości. Myśli i refleksje rekolekcyjne 3.—
Kuzak J. Ks.: Kazania pasyjne 2.20
Liguori A. Św.: O Męce Pana Jezusa 2.50
— Rozważania o cierpiącym Zbawicielu —.30
— Rozmyślania rekolekcyjne i prawdy wieczne 1.—
— Uwagi o Męce P. Jezusa dla dusz pobożnych 2.50
M. K.: Krótkie rozważania o Stacjach Drogi Krzyżowej dla dusz wewnętrznych —.40
Macko A. Ks. Dr: Młodzieńcze wstań. Konferencje wielkopostne 1.50
Mączka Cz. O.: O zorientowanie się w życiu. Nauki rekolekcyjne 6.—
Majewski A. Ks.: Miłość współczująca czyli nabożeństwo do Przenajśw. Ran Zbawiciela . . —.40
Majewski A. Ks.: Spowiedź źródłem radości —.60
Majewski W. Ks. Dr: Higiena i etyka postu w świetle wiary . . . . 2.—
— Post ze stanowiska tradycji kościelnej . 1.50
Marchewka St. Ks.: Konferencje i kazania misyjne i rekolekcyjne. Praktyczny podręcznik dla księży parafialnych i rekolekcjonistów . . . 5.—
Masny M. J. Ks.: Nabożeństwo do Męki Pańskiej . 1.30
Montesanto K. O.: Beata solitudo, czyli rekolekcje dla rodzin zakonnych i kapłanów . . . . . 4.—

Mrowiński W. Ks.: Krótkie rozmyślania o Męce Pańskiej z przykładami	—.80
Musiał K. Ks.: Powrót do Boga czyli kazania rekolekcyjne	3.50
Musiał K. Ks.: W wiośnie życia. Nauki rekolekcyjne młodzieży szkół powszechnych	5.—
Mut. D. W.: Pójdźmy drogą Krzyża . . .	1.30
Niezgoda P. Ks.: Droga życia. Rozważania wielkopostne	3.—
Pabis J. Ks.: Wstanę i pójdę do Ojca mego. Nauki rekolekcyjne dla młodzieży męskiej na tle przypowieści o synu marnotrawnym	2.50
Pawłowski A. Ks.: Król Boleści. Nauki o Męce Pańskiej	6.—
Pilarski M.: Baczność młodzieńcze . . .	—.30
Pilch Z. Ks. Dr: Odrzucenie Mesjasza jako następstwo grzechów narodu żydowskiego. Cykl kazań	1.—
Plus R. T. J.: Szaleństwo Krzyża	2.20
Puchalski F. Ks. Dr: Kazania pasyjne	1.20
Rachunek sumienia dla inteligencji	—.50
Rękas M. Ks.: Rekolekcje chorych. Cz. I/II	1.80
Riedl K. Ks.: Czytania o Męce Pańskiej	—.60
Rogóż A. Ks.: W cieniu ołtarza. Materiały rekolekcyjne	1.50
— Bądź mężem. Nauki rekolekcyjne dla młodzieży pozaszkolnej męskiej	2.—
Rozmyślania przygotowawcze przed Świętami Wielkanocnymi, do użytku dusz pobożnych i zgromadzeń zakonnych	1.—
Rydz R.: Golgota czyli Męka Pana Naszego Jezusa Chrystusa. Misterium w 10 odsłonach . .	1.—
Schrijvers O. J.: Orędzie Jezusa do swego kapłana (myśli rekolekcyjne)	1.30
Sieńko J.: Na samotności	—.50
Smogór K. Ks.: Kazania na 40-godzinne nabożeństwo i homilie wielkopostne	2.50
Smołka J. Ks.: Królewski Znak. Krzyż święty w życiu współczesnego człowieka	2.50
Sobalkowski Szczepan Ks. Dr: Głos z krzyża. Cykl kazań pasyjnych na temat „Siedmiu słów“ Zbawiciela	1.50
Świderski L. Ks. Dr: Rekolekcje i misje. Zarys metody	—.60
Szwejnic E. Ks.: Rachunek sumienia młodzieży polskiej	—.30
Tarnkowski J. Ks.: Konferencje pasyjne	1.80
Tóth T.: Chrystus w cierpieniu i chwale	6.50
Turbak P. Ks.: Triumf Krzyża. Dramat religijny w 6 odsłonach	—.80
Uguccioni R.: Hosanna! Ukrzyżuj! Chłopcy Jerozolimscy w Męce Pańskiej. (Sceny dramatyczne w 4 odsł.)	1.—
Wiązanka Mirry. Rozmyślania na cześć Przen. Męki Zbawiciela i ćwiczenia duchowne	2.—
Weryński H. Ks.: Testament Zbawiciela. Kazania pasyjne	2.—
Wróblewski A. Ks.: Godzina Boża dla pań	—.80
Załłokiewicz K. Ks. T. J.: Kazania o Męce P. Jezusa	2.50
Zbroja Fr. Ks. Dr: Nauki rekolekcyjne dla młodzieży szkolnej	2.50

ną, w dzień i w nocy trwającą adoracją Twoją! Narody ziemi, uznajcie naszego Boga-Króla.

Łączmy pokłony nasze i odmawiajmy razem hymn miłości i chwały Bogu po trzykroć świętemu.

Ćwiczenie. — Wzbudzać akty wiary, nadziei, miłości, adoracji i zdania się na opatrzność Bożą. Przez wiarę oddamy Bogu nasz umysł, — przez nadzieję naszą przyszłość, — przez miłość nasze serce, — przez uwielbienie naszą istotę, — przez poddanie się naszą wolę.

Modlitwa. — Chwalcie Pana, wszystkie narody, wysławiajcie Go, wszystkie ludy! Bo możne jest nad nami miłosierdzie Jego, a wierność Pańska trwa na wieki.

Westchnienie: Chwalmy na wieki Przen. Sakrament — Chwała i dziękczynienie bądź w każdym momencie, Jezusowi w Najśw. Boskim Sakramencie.

Akt strzelisty: Bóg mój i wszystko moje!

2. Dziękczynienie.

O mój Boże, dzięki Ci za tak wielkie i liczne łaski, których mi użyczyłeś tak w porządku naturalnym jak w porządku nadnaturalnym: stworze-

nie, zachowanie, zdrowie, wykształcenie; Wcielenie, Odkupienie, Wiara, Sakramenta, a szczególnie Boska Eucharystia, ten drogi skarb ziemi; dalej łaski poszczególne w każdym wieku i w każdym stanie mego życia, a wreszcie obietnice życia wiecznego... Jakże zdołam poznać wszystkie dary Boże? O mój drogi Dobroczyńco, cóż Ci oddam za tyle łask? Nic nie mam, niczym nie jestem, nic nie mogę! Ty żądasz mego serca... Tak, Panie, ofiaruję Ci to serce z wdzięczności za dobroć Twoją i za pomocą Twej łaski wiernym Ci chcę pozostać.

Ojcze wiekuisty, Dobroczyńco rodzaju ludzkiego, przyjm dzięki, które Ci ustawicznie składa Twój Syn w Sakramencie miłości. O Maryjo, najczulsza Matko, abym się połączył z Twoim, pełnym wdzięczności Sercem, pozwól mi powtarzać Twój hymn miłości, abym z Tobą i przez Ciebie mógł dziękować Boskiemu Dobroczyńcy.

Ćwiczenie: Wzbudzać często akty wdzięczności i miłości.

Modlitwa: Uwielbiaj, duszo moja, Pana...

Akt strzelisty: Dzięki Ci, o mój Boże, dzięki Ci za łaski Twoje!

3. Wynagrodzenie.

O mój Boże, rzucam się do stóp Twoich, prosząc pokornie o przebaczenie win swoich i całego świata. Wszędzie, rodziny, społeczeństwo, narody nie przestają Cię obrażać. Łaski i miłosierdzia, o Boże! Nade wszystko, Panie, proszę Cię o przebaczenie za tyle zniewag i świętokradztw, które ludzie popełniają względem Sakramentu Twojej miłości. Szczególnie przepraszam Cię, o mój Zbawicielu, za własne grzechy moje, tak niezliczone. Przebacz mi, Boże, grzechy mego dzieciństwa, mojej młodości, mojego dojrzałego wieku i całego życia mego. Przebacz, Panie, grzechy mego ojca, mojej matki, moich krewnych, moich przyjaciół. — Pomnij, Panie, żeś umarł za nas, zmiłuj się nad nami. Ojcze Przenajświętszy, proszę Cię o łaskę i przebaczenie! — Spoglądaj nie na mnie ale na oblicze Syna Twego. On za nas ofiaruje Krew Swoją, Swoje rany, Swoją śmierć. Przebacz nam, o Duchu Święty, wzrusz moje serce i przez Twoje Boskie namaszczenie udziel duszy mojej łaski i szczęścia łez za moje grzechy.

Ćwiczenie: Wzbudzać akty skruchy, mocnego

postanowienia i miłości. — Łączyć się z Sercem Jezusa i czynić mu zadosyć modlitwą.

Modlitwa: Zmiłuj się nade mną, Panie! Dodać trzy razy; Przepuść, Panie, przepuść ludowi Twemu i nie bądź na nas zagniewany na wieki.

Akt strzelisty: O mój Jezu, miłosierdzia.

4. Prośba.

O mój Boże, z ufnością zbliżam się do tronu Twej łaski i miłosierdzia i proszę, udziel mi łask, których tak bardzo potrzebuję tak w porządku naturalnym jak i nadnaturalnym. O Jezu, udziel mi łaski życia chrześcijańskiego, siły do pokonania moich namiętności i wytrwałości ostatecznej, która mię ma doprowadzić do nieba; nade wszystko, Panie, daj mi łaskę żywej wiary i wielkiej, szlachetnej, bezinteresownej miłości, abym Cię znał, kochał i Tobie służył w Sakramencie Eucharystii.

Proszę Cię także, Boski Zbawicielu, za Kościołem, Oblubienicą Twą świętą i Matką naszą, za biskupem naszym, za duchowieństwem i całą diecezją.

Proszę Cię, o mój Boże, za moim ojcem, mat-

ką, krewnymi, przyjaciółmi, nieprzyjaciółmi i za duszami zmarłych.

O Królu mój Boski, pozwól mi wznieść do Ciebie prośbę w sprawie chwały Twojej. Daj się poznać wszystkim narodom ziemi! Tyś drogą, prawdą, żywotem tak narodów, jak i pojedynczej jednostki. O niech cała ziemia uzna Cię Swoim Królem, Dobroczyńcą i Bogiem. Bądź wszędzie pierwszym w naszych myślach, w naszej miłości, w naszych pragnieniach i w naszych sprawach! Wówczas jedynie żyć będziemy w pokoju i radości, używając przedsmaku wiecznego szczęścia. O mój Jezu, żyjący w Hostii najchwalebniejszej, z Tobą i przez Ciebie prosimy o łaski Twego Ojca niebieskiego. — Amen.

Eucharystia pamiątką życia publicznego Pana naszego Jezusa Chrystusa.

Życie P. Jezusa w Nazarecie i życie Jego w tabernakulum wiele mają podobieństw: tu i tam jest to żywot ukryty, milczący. Nic w tym dziwnego, że Eucharystia może być pamiątką życia ukrytego Zbawiciela. Lecz czy tak samo rzecz się ma

co do Jego życia publicznego? Choć to pierwsze trwało dziesięć razy dłużej, niż to drugie, ewangeliści zadawalniają się kilku kartkami co do pierwszego, by nam je opisać, podczas gdy sto razy więcej się rozwodzą o życiu publicznym P. Jezusa. Stają się wiernym echem nauki głoszonej przez Zbawiciela, wraz z nimi towarzyszymy Jego podróżom, patrzymy na cuda, które ustawicznie działa. Jakżeż życie tak pełne ruchu, rozlicznych wydarzeń, może być upamiętnione w Przen. Hostii? Przyjrzyjmy się temu, a zobaczymy, że im więcej jest cudów w życiu publicznym Jezusa, tym więcej, podług wyroczni Dawida, jest ich w Eucharystii, będącej ich pamiątką.

I. Dzieje Apostolskie (10, 1) mówią nam, że podczas gdy Piotr mnożył swe prace apostolskie, oficer rzymski, Korneliusz, rotmistrz roty italskiej, stojącej załogą w Cezarei, posłał prosić księcia apostołów, by raczył przybyć do jego domu na opowiadanie Ewangelii jemu i całej jego rodzinie. Piotr pośpieszył na to wezwanie i zastał u owego rotmistrza liczne zebranie pragnące go słyszeć. Zaczynając więc od chrztu nad Jordanem, apostoł roztoczył przed nimi obraz życia publiczne-

go Zbawiciela, Jego nauki i cudów, którymi je potwierdzał. W końcu streścił to życie w kilku słowach: „Jezus przeszedł czyniąc dobrze“. Przeszedł, bo Jego życie publiczne było ustawiczną podróżą, podczas krótkiego okresu trzech czy czterech lat, rozsiewał dobrodziejstwa wszędzie, gdzie przechodził. Jako lekarz ciał, a więcej jeszcze dusz, przywracał światło niewidomym, słuch głuchym, swobodę ruchów paralitykom, zdrowie chorym, a nawet zmarłym powrót do życia; przynosił pociechę strapionym, wydziedziczonym przywrócenie spuścizny.

Ten krótki wykład wzbudził wiarę w sercach wszystkich obecnych, a nam starczy, by dowieść, że to samo życie Chrystusa Pana przedłuża się na naszych ołtarzach.

II. „Przeszedł dobrze czyniąc“. Te słowa streszczają w dwóch rysach życie Jezusowe w Judei i Galilei i odsłaniają nam Jego życie apostolskie w Eucharystii. Przechodzi, rozsiewając dobrodziejstwa.

1. Życie Jego jest c i ą g ł ą z m i a n ą m i e j s c a. W ręku kapłana, czy to podczas świętej ofiary, czy też poza Mszą św. Boska Hostia raz jest

wystawiona na adorację, drugi raz rozdawana u Stołu Pańskiego, lub też niesiona chorym jako wiatyk. Gdy jest prześladowana, nie stawia temu przeszkód. W dniach uroczystości Bożego Ciała Przen. Hostia otoczona triumfalnym orszakiem, przebiega ulice miast, błogosławiąc domy i place publiczne, zatrzymując się na ołtarzach, które pobożność mieszkańców jej zgotowała.

Samo życie P. Jezusa w Eucharystii jest chwilowym, przejściowym. Jeśli zstępuje z nieba, to na to, by służyć za pokarm kapłanowi i wiernym. Tabernakulum jest zawsze dla Niego tylko poczekalnią, wzdycha za chwilą dania się ludziom w Komunii św.; to jest Jego przeznaczeniem wyłącznym i niezmiennym. Każda hostia znika, ale Eucharystia pozostaje wciąż odnawiana troskliwością kapłanów.

Jezus-Hostia będzie z nami aż do skończenia wieków. Sam to obiecał. Jednakże nasze stosunki z Nim są tylko przejściowe, bo jeśli Eucharystia pozostaje, my przechodzimy i wkrótce nie będzie nas już na ziemi. Jeśli więc nie korzystamy z łask, które Jezus Hostia nam ofiaruje podczas naszego przejścia, są one na zawsze dla nas stracone. Tę

same okazje nie wrócą; mogą znaleźć się inne, lecz strata pierwszych będzie niepowetowana.

Msza św. przechodzi, jeśli z niej nie korzystamy, by nasze winy we krwi Zbawiciela zmazać, by zaczerpnąć światła i siły, tyle dla nas straconego. Jeśli, gdy nam to jest możliwe, nie bywamy na Mszy w tygodniu i te Msze przechodzą, a z nimi wszystkie łaski, które P. Jezus trzymał dla nas w pogotowiu. Pewnego razu ukazał się P. Jezus jednej Świętej, mając ręce pełne klejnotów i powiedział jej: „Pragnę je rozdawać, ale nikt się nie zgłasza“.

Przyjdzie czas, przyjdzie godzina, w której wszystkie te skarby przestaną dla nas istnieć; nie będzie już dla nas ani Mszy, ani Komunii, ani Eucharystii, a wtedy jakiż nas przejmie żal, jeśli nie umieliśmy z nich korzystać, jak należało!

Kiedyś, spoglądając na Jerozolimę, Jezus zapłakał: „Ach! czemuż nie poznałaś czasu mego przyjścia?“ Obyśmy nie zasłużyli na podobną skargę z Jego ust.

2. Rozsiewa dobrodziejstwa.

W swym życiu ziemskim, dobrodziejstwa, które rozsiewał Zbawiciel miały zawsze za cel ostą-

teczny zbawienie ludzi; jednakże zdawał się zajmować przede wszystkim chorobami i kalectwami cielesnymi. Było to częściowo dlatego, by dowieść boskości swego posłannictwa cudami, w których jaśniała wszechmoc Boża, a przede wszystkim było to znakiem widocznym uzdrowienia i zmartwychwstania dusz.

To samo powtarza się w Jego życiu eucharystycznym, z tą różnicą, że cuda dotykalne są wyjątkiem, podczas gdy działanie Boże, niewidoczne i całkiem duchowe, jest każdochwilowe. Jezus z głębi swego tabernakulum mnoży natchnienia i przestrogi, pociąga i przywołuje do siebie wszystkich, którzy cierpią: uzdrawia dusze chore i ułomne, wyzwalając je z niewoli szatana, przywracając wzrok umysłom zaślepionym, słuch głuchym, modlitwę sercom niemym, ruch zdolnościom uśpionym i jakby tkniętych paraliżem, życie nadprzyrodzone tam, gdzie zgasło. Czasem nawet cudownie leczy choroby ciała. Corocznie ponawia się to w Lourdes przy przejściu Przen. Hostii, niesionej procesjonalnie wśród chorych pielgrzymów.

Podczas swego apostołowania w Galilei parę razy P. Jezus rozmnożył kilka chlebów, tak że ty-

siączne rzesze zostały nakarmione. Dzisiaj w Eucharystii nasz dobry Pan miliony wiernych posila, by nie osłabli w pielgrzymce życiowej.

Na morzu Tyberiadzkim spał głęboko, podczas gdy straszliwa burza groziła zatonięciem łódce, która Jego i apostołów wiozła. Lecz serce Jego czuwało. Tak samo dzieje się w przejściu tego świata do wiekuistych brzegów; burze, gwałtowne nawałnice powstają; boski sternik jest tutaj w swoim tabernakulum; możnaby sądzić, że śpi; ale nie! Jego serce czuwa, ufajmy tylko w Niego, a nie zginiemy.

Wszystko, co dotąd zauważyliśmy, odnosi się do Eucharystii w całokształcie Kościoła działającej, lecz nie zawsze się sprawdza we wszystkich hostiach, bo każda z nich ma swoją szczególną historię. Jedna hostia w ubogim kościele w miejscowości religijnie zaniedbanej, wyobraża P. Jezusa na pustyni; druga, w kaplicy gorliwego zakonu, przypomina Chrystusa Pana w Betanii itd.

W chwili konsekracji hostii zgromadzonych w puszce, P. Jezus dzięki swemu boskiemu jasnowidzeniu, wie jaka będzie Jego przyszłość w każdej z nich widzi niewdzięczność, która Go czeka, do-

brodziejstwa, które będzie mógł rozdzielać i w końcu, jaka dusza przyjmie Go w Komunii św. Każda hostia należy do tego, komu jest przeznaczona, do ciebie, do mnie, i to do chwili, aż jej damy miejsce odpocznienia w naszym sercu; w niej Chrystus Pan unicestwił się pod postaciami chleba, by nas posilić, myśli wyłączniej o tobie niż o kim innym i kocha cię miłością szczególniejszą. Nic lepiej nie tłumaczy nauki św. Pawła, podług której każdy z nas powiedzieć sobie może: „Chrystus mię umiłował i wydał samego siebie za mnie" (Gal. 2, 20). W obliczu Hostii, żywej pamiątki takiej miłości, któż nie czuje potrzeby odwzajemnienia się Panu Jezusowi!

Niestety, nawet w obecności Boga naszych ołtarzy, jesteśmy zbyt pochłonięci tysiącznymi troskami i wielce narażeni na niekorzystanie takie, jakie winniśmy odnieść ze spotykania się z Przen. Eucharystią. Nie zapominajmy, że Jezus-Hostia przechodzi, nie zatrzymując się. „Lękacie się — mówi św. Augustyn — Jezusa, który przechodzi i nie wraca!"

W dniu Wielkanocy dwóch uczniów udawało się do Emaus. Jezus złączył się z nimi na drodze. Gdy przybyli do miasteczka, On chce iść dalej,

Uczniowie błagają Go, by się zatrzymał: „Zostań z nami, boć się ma ku wieczorowi“. Wiemy, jakie szczęście ich serce napełniło, gdy poznali Pana! W Przen. Eucharystii zamienione są role, Pan nas prosi, byśmy z Nim zostali; przypomina nam, że może zbliża się wieczór życia naszego: *„Już się ma ku wieczorowi“.*

Co może być zbawienniejszego, co pożądańszego, jak prawdziwa zażyłość z Bogiem ukrytym w tabernakulum!

Modlitwa do Jezusa-Hostii.

O Panie Jezu Chryste, światłości prawdziwa, przedwieczna i nieodmienna, który zstąpić raczyłeś w omrocz tego świata, byś oświecił ciemnotę naszej nieświadomości a wskazał nam drogę ku Ojczyźnie jasności wieczystej, gdzie po wieki Aniołom Swym królujesz, wysłuchaj najkorniejszych moich próśb i z łaski pełną szczodrotą rozlej w mym sercu światłość bożą, którą objawiłeś światu, a którą Twe słowo, wszędzie głoszone, oznajmia wszystkim narodom ziemi. Udziel mi jej, bym na tej ziemi pielgrzymowania mego rozpoznał ścieżki Twoje, a odrzucając precz pychę i próżność tego świata, depcąc ponęty zmysłów i podniety ciała, za Tobą szedł,

Stwórco Ty mój i Zbawicielu, abym miłością wiedziony do końca trwał przy Tobie w pełni wyrzeczeń się i pokory, w wierze, nadziei i miłości, w czystości, wstrzemięźliwości i posłuszeństwie doskonałem Tobie.

Tyś zaiste zwierciadłem nam żywota i jaśnią wszelakiej świętości. Ty mi wskazujesz drogę szlakami cnoty, abyś nie dał poznanie Prawdy — mnie, który żyłem w omanie błędów, w grzęzawisku grzechu.

Tyś mi się Sam uczynił wzorem, o mój Boże, byś mię przykładem Twym pociągnął. Bym zaś naśladowania Ciebie nie poczytywał za rzecz niepodobną, stawiasz przede mną oto zastępy Świętych tysiączne, których żarliwość wiodła śladami Twoimi.

Użycz mi, Jezu miłościwy, żaru Twego ducha! Rozniecć w duszy mej ogień, który przyniosłeś na ziemię, bym wzgardził wszystkim, co niskie i nikczemne, bym pragnął żyć jedynie Tobie, bym się nie lękał dla Twej miłości w zapomnieniu przez ludzi, opuszczony przez nich, pędzić moje dni. Bądź Ty radością mą, błogością bądź jedyną mojej duszy! Zostawaj ze mną, ja zaś z Tobą i niech z obcowania tego wykluczony będzie cały świat.

Tomasz à Kempis.